Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 30 groszy.

№ 16. (Ogólnego Zbioru 98). Sosnowiec, 11 Października 1924 r. Rok IV.

ZWIĄZKOWIEC POLSKI

Organ Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych.

Adres Redakcji i Administracji: SOSNOWIEC Warszawska Nr. 22, telefon 3-02.

„Związkowca Polskiego" redaguje, wybrany przez Zarząd Związku, Komitet Redakcyjny, który ponosi moralną — odpowiedzialność za kierunek i całokształt pisma. —

Przedpłata za „Związkowca Polskiego" wynosi 2 Złote 20 groszy kwartalnie. — —

W organizacji i pracy — potęga i przyszłość Polski.

Jeszcze o czasie pracy w biurach i p. Blitku!

Stanowisko ogółu pracowników przemysłowych i handlowych Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie czasu pracy w biurach wyrażone przez przedstawicieli Zarządu Związku w czasie konferencji w tej sprawie z Radą Zjazdu a następnie przez ogólne zebranie pracowników, tak zorganizowanych jak niezorganizowanych, które się odbyło dnia 6 lipca b. r. w Sosnowcu było zdaje się bolesnym zawodem dla naszych przemysłowców. Zdawało im się, że masowymi redukcjami, zwalnianiem bez żadnego przeważnie odszkodowania pracowników, którzy przepracowali w przedsiębiorstwie 30 i 40 lat, obniżaniem płac (wymawianiem a następnie angażowaniem na nowych warunkach) dostateczną wywołali depresję w szeregach pracowniczych, ażeby wymódz na nich zgodę na wszystko co im wola kapitału (zwłaszcza zagranicznego) podyktuje. Stawiając żądanie przedłużenia czasu pracy w biurach, ustalonego w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych jeszcze dawno przed wojną na 7 godzin dziennie nie mieli żadnych argumentów, nie starali się nawet argumentować poza chwytaniem się rozpaczliwem słów—stagnacja, kryzys, intensywność pracy.

Że przedstawiciele tegożsamego i większego przemysłu gdzieindziej, jeszcze przed wojną wprowadzali 7 godzinny dzień pracy w biurach jako pożyteczniejszy i to jakoś produkcji nie zmniejszało, na to nikt nie chciał zwrócić uwagi. Przemysłowcy chcąc odwrócić uwagę od własnych błędów, których sporo popełnili w ciągu całego szeregu lat, ujawnionych obecnie w okresie przewidywanego kryzysu zaczęli wołać „intensywność", „praca" i t. d. ażeby przekrzyczeć głos rozsądku no i nie dopuścił do rozpatrywania ich własnych grzeszków i niejednokrotnie niezdolności do kierowania przedsiębiorstwami.

Spokojna i poważna postawa ogółu pracowników zbiła ich z tropu. Zaczęło się robić „opinję", puściło się w ruch cały aparat agitacyjny, który perfidnie starał się wmówić opinii: patrzcie w dzisiejszych ciężkich czasach Związek propaguje lenistwo! I tą perfidję, te metody walki ze zorganizowanym pracownikiem należy tu podkreślić i napiętnować! I w takiej to atmosferze też powstał i artykuł p. Blitka „O czas pracy w biurach" ogłoszony w Nr. 18 Przeglądu Górniczo-Hutniczego. Nosi on wszelkie cechy tej atmosfery złej woli, złośliwości i cynizmu a żadnego rzeczowego argumentu. Już sam fakt, że p. inż. Blitek dopiero z naszego artykułu dowiedział, że pracownicy biurowi pracują w b. Kongresówce 7 godzin, jak również, że 8 godzinny dzień pracy jest ostatnim „krzykiem demokratyzmu" odbiera mu całkowicie prawo do zabierania głosu w sprawie zagadnień pracy. Gdyby p. Blitek przeczytał choćby podręcznik o pracy polecany przez M. P. i O. S.*) a zresztą dość skąpo informujący o zagadnieniach tutaj omawianych dowiedziałby się, że praca w biurach nie tylko w Polsce trwała przeciętnie 6—7 godzin i że przemysł naszego zagłębia jest pod tym względem wyjątkiem a jeżeli żądanie 8-godzinnego dnia pracy nazywa złośliwie ostatnim „krzykiem demokratyzmu" to już nie tylko wykazuje kompromitującą, dla człowieka rozprawiającego o zagadnieniach pracy nieznajomość ruchu społecznego ale i stwierdza że nie interesował się Pierwszym Międzynarodowym Kongresem Pracy w Waszyngtonie (a jednak na uchwały się powołuje), na którym postawiono żądanie ze strony przeestawicieli Kanady określenia maksymalnego czasu pracy na 44 godzin w tygodniu; projekt konwencji o 48-godzinnym tygodniu powstał dopiero jako kompromis i to po usilnych staraniach przedstawicieli Anglji, którzy w ten sposób bronili swojej perły—Indji.

Przedstawiciele rządu angielskiego odbyli w krytycznych dniach listopada 1919 r. kilka konferencyj z przedstawicielami proletarjatu angielskiego zanim ci zdecydowali się poprzeć zasadę 48-godzinnego tygodnia i przechylić swoim uporem szalę na na jego rzecz motywując to... angielską tradycją. Za jaką cenę to zrobili przedstawiciele angielskich robotników wyjaśnia chyba dostatecznie rozwój ruchu robotniczego w Anglji w ostatnich latach.

A o tej sprawie głośno było przecież i w pismach polskich i p. inżynier powinienby wiedzieć o postulatach nietylko uchwalonych ale dyskuto-

*) Daszyńska—Golińska: Praca, dzieło polecone przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

wanych na Międzynarodowym Kongresie nie „rewolucjonistów“ ale i statecznych przedstawicieli rządów całego świata tembardziej, jeżeli tak urągliwie odnosi się do demokracji.

Niestety p. Blitek nawet na tej, bardzo smutno świadczącej o jego horyzontach myślowych urągliwości, nie poprzestaje. Nie znajdując materjału do zamówionego prawdopodobnie artykułu chwyta się środków, że tak powiem... mniej honorowych. W artykule naszym w Nr. 12 „Związkowca Polskiego“ piszemy, „sprawa czasu pracy to jedna z najważniejszych zagadnień socjalnych, która jest przedmiotem międzynarodowych konwencyj“ a p. Blitek imputując nam, żeśmy się powoływali na konwencje, które ustalają 7-miogodzinny dzień pracy pyta z teatralnym gestem, „jaka to konwencja ustala dzień pracy w biurach na 7 godzin“. I dalej „o ile nam wiadomo, to czas pracy jest przedmiotem konwencji Waszyngtońskiej, która jednak jego długość ustala na 8 a nie na 7 godzin“ ale p. Blitkowi nie wiadomo że Międzynarodowa Konferencja Pracy zagadnieniem **czasu pracy umysłowej** się nie zajmowała po stwierdzeniu (w dyskusji), że na całym świecie pracownik umysłowy (a więc właśnie biurowy) pracuje przeciętnie 6—7-dmiu godzin, a pracownicy umysłowi otrzymawszy już bez „robotniczych zdobyczy rewolucji“ i „ostatniego krzyku demokratyzmu“ od „przedwojennych“, dbających niewątpliwie o swój interes i produktywność przedsiębiorstw kapitalistów tę rzekomą „zdobycz“ nie rewolucji ale rozsądku, określenia długości czasu pracy specjalnie (konwencja Waszyngtońska nawet handlu nie obejmuje) dla pracowników umysłowych już się nie domagali. W ten i podobny sposób p. Blitek, mówmy delikatnie, mija się z tekstem naszego, informacyjnego czysto artykułu, ażeby dać świadectwo, że ma więcej tupetu (widocznie jest jeszcze bardzo młody) jak znajomości zagadnienia, o którym rozprawia.

Ale na tem nie koniec! P. Blitka najbardziej bodaj razi to, żeśmy żądali od naszych przemysłowców, by przyjmowali jako urzędników pracowników o pewnych minimalnych, ściśle określonych kwalifikacjach. P. Blitek urąga: „gdyby jednak przemysłowcy chcieli zastosować tę radę i oświadczyli że 50% obecnego personelu biurowego należy zmienic, to ci, do których zastosowanoby zasadę „odpowiedniego doboru“ nie wyraziliby „wdzięczności za obronę interesów pracowniczych“ — i tu całkowicie godzi się z perfidnem stanowiskiem niektórych tutejszych, zwłaszcza francuskich, przemysłowców, którzy potrafią lokaja od osobistych usług domowych zrobić urzędnikiem a potem prowokować... patrzcie oto pracownik umysłowy!. Panie Blitek! Nie można już pana traktować poważnie, bo albo jesteś Pan świeżo upieczonym inżynierkiem, nie znającym zupełnie stosunków w tutejszym przemyśle i nie zdającym sobie zupełnie sprawy, na jakim tle wyrosły poszczególne postulaty organizacji zawodowej, albo Pan w porozumieniu z podobnymi jak Pan co do cynizmu przemysłowcami, chwyta się środków walki, które możnaby określić słowem niestety, nie nadającym się do druku... A to nawet jak na Pana, cynicznego agitatora przemysłowców, (niestety inaczej Pana po ostatnim wystąpieniu określić nie można...) jest za ordynarne.

Zasadę „odpowiedniego doboru“ stawialiśmy z całą odpowiedzialnością za to co robimy i na podstawie zaobserwowanych praktyk, zwłaszcza francuskich przemysłowców, którym więcej imponuje uniżoność, bezkrytycyzm, brak ambicji u pracownika jak jego kwalifikacje i intensywność pracy. Za

---

W. L. EVERT.

Stwierdzenie Ruiny.

(Rozporządzeuie z dnia 14 maja 1924 r)

I.

Najistotniejszą, bodaj, cechą wielkich wydarzeń dziejowych jest to, iż pozornie skończone i zakończone, nie przestają lata całe ciążyć nad każdym, najbardziej nawet prywatnym, przejawem życia. Wszystko co dzieje się po nich, dzieje się niejako pod ich znakiem, a bezsprzecznie pod ich wpływem, i dlatego, wytwarzając splot nowych zupełnie stosunków, modyfikują one, zarazem, wszystkie byłe, wprowadzając jaskrawe, wstrząsające życiem ogółu i jednostek przeinaczenia, ogarniające życie pokoleń całych.

Najbardziej może dotkliwą, zupełnie zrozumiałą, a jednak najmniej uświadomioną konsekwencją Wielkiej Wojny, jest powszechne zubożenie, przeinaczone biegiem życia państwowo-społecznego, **w powszechne wywłaszczenie**—wywłaszczenie z dóbr i praw, przyczem oczywiście, wywłaszczeniu z dóbr i praw, podlegli głównie posiadający. Ta swoista premja za ubóstwo czy niezapobiegliwość jest jednym z paradoksów Wielkiej Wojny.

Wywłaszczenie rzeczone ogarnęło cały ogół byłych posiadaczy. Nie mówiąc już o zamieszkujących obecnie kresy polskie, czy ziemie dawnej Rzeczypospolitej i obszary Rosji, którzy stracili dosłownie wszystko, cały nieraz dorobek licznych pokoleń, niema rodziny polskiej, która nie ujrzała by się nagle wywłaszczoną z niejednokrotnie bardzo poważnej, części swego mienia,

Wywłaszczenie to dotyczy zarówno dóbr materjalnych jak i praw osobistych. Ograniczenia ustawowe ingerują w szereg uprawnień, poczytywanych przed wojną za dziedzinę nienaruszalną. przyczem ingerencja ta—że wskażemy tylko prawo o ochronie lokatorów —w wyniku pozbawiała przez długie lata całkowicie, a obecnie w znacznej części, nietylko prawa rozporządzania swym majątkiem, ale i dochodami z niego.

Prawo o ochronie lokatorów, reforma rolna, cały szereg ustaw, normujących przejawy życia prywatnego i ogólnego, zachwiały gmach dawnych uprawnień, szczerbiąc poważnie strukturę przedwojennego prawa pisanego.

Wzrost cen, powodując niepomierne zdrożenie życia, zbogacił stosunkowo nieliczne jednostki, rujnując jednocześnie ogół. Drobni. a nawet średni posiadacze, pracujący niejednokrotnie ciężko przez życie całe, dla zabezpieczenia starości, ujrzeli z przestrachem, jak nietylko zniknął wymarzony średni dobrobyt lecz jeszcze, że zasoby, przeznaczone na zabezpieczenie resztv życia, starczą zaledwo na miesiąc względnej wegetacji.

A jednocześnie zapanował zupełny chaos mater-

Ś. p.

LEOPOLD ALFRED MEKS

urzędnik Huty „Częstochowa“ w Rakowie, długoletni członek P. Z. Z. P. P. i H., zmarł dn. 30 sierpnia 1924 r., przeżywszy lat 66.

Cześć Jego pamięci!

dalekobyśmy poszli gdybyśmy chcieli szerzej o tej sprawie mówić. Tu tylko stwierdzić musimy, że jeżeli obecnie są jakiekolwiek zarzuty pod adresem kwalifikacji pracowników, to winę tego ponoszą całkowicie przemysłowcy, którzy negliżowali wszelkie usiłowania Związku idące w kierunku kształcenia zawodowego pracowników. Przemysłowcy wbrew żądaniom P. Z. Z. P. P. i H. nie tylko nie korzystali ze związkowego biura pośrednictwa pracy ale przeciwnie zwłaszcza w ostatnich czasach pracę zawodową członkom Związku przez rozmaite szykany utrudniają. Przemysłowcy takich pracowników przyjmowali jakich uważali za dobrych a dzisiaj może być mowa o uznaniu postulatów Związku co do nowych pracowników, którzy dopiero pracować zaczynają ale nie co do pracowników, którzy pracują.

P. Z. Z. P. P. i H. i jego Zarząd niewątpliwie wie do czego zmierza i z drogi walki o godność pracownika polskiego nie zepchną go nawet takie prowokacje!

I po tem wszystkiem p. Blitek chce jeszcze, z miną dłubinoska, któremu mamusia po raz pierwszy dała długie portczęta, prawić, że „praca odgrywa w systemie gospodarstwa społecznego zbyt doniosłą rolę aby ją można było traktować z tak ciasno-egoistycznego punktu widzenia jak to czyni Zarząd Związku, który nie potrafił wznieść się (paradne!) ponad klasowe interesy“.... dlatego, że żądał, ażeby pracownik umysłowy, dla obcego niestety przeważnie kapitalisty, pracował w Polsce taksamo jak pracuje takisam pracownik w jego właściwej ojczyźnie. Albo jeszcze lepiej „przy dzisiejszym ustroju społecznym lenistwo nie jest twórcze, nic nie stwarza a jest wątpliwem, czy ludzkość kiedykolwiek osiągnie taki stopień rozwoju i taki ustrój wytwórczości, aby lenistwo stwarzało dobra“. Gdzie Rzym, gdzie Krym? Kto propaguje lenistwo? Autor podobnych nonsensów prawdopodobnie nigdy nie widział pracy biura rachub zwłaszcza przed wypłatą, jeżeli ma odwagę mówić coś o propagandzie lenistwa z tego powodu, że się żąda 7-miogodzinnego dnia pracy, która umysł w najwyższym stopniu wyjaławia a niszczy system nerwowy znacznie silniej aniżeli jakakolwiek praca fizyczna nie mówiąc o nadzorczej pracy inżynierskiej.

Tak p. Blitek „podstawą dzisiejszego ustroju“ a nawet nie tylko dzisiejszego ale każdego przyszłego jest i będzie **praca** ale **praca sumienna i radosna**,

---

jalny Dłużnicy, częstokroć zadłużeni ponad stan i możliwość spłaty, dzięki inflacji i spadkowi waluty, zwolnili się za bezcen od ciężarów wierzyciele, ujrzeli daną realną wartość spłaconą bezwartościowymi znakami obiegowymi. I w wyniku nowy paradoks i przeinaczenie ról: dłużnicy napierają się ze swą spłatą, wierzyciele odmawiają przyjęcia, postawieni oko w oko z faktem, iż za cyfrową sumę obiegowych jednostek monetarnych, której odsetki w roku 1914 starczyłyby na przyzwoite życie, w roku 1924 nie zdołają kupić nawet—bułki.

Obok ruiny materjalnej, przewrót dziejowy wywołany Wielką Wojną, dokonał jednak spustoszenia stokroć groźniejszego, niż zmarnowanie $^4/_5$ dobytku materjalnego—wkradł się on bowiem w sferę psychologiczną mas i jednostek, dokonywując tam niszczącej roboty. Pomijając już cały szereg przeobrażeń psychicznych niewypowiedzianie ważkich i szkodliwych, których zobrazowanie wymagałoby poważnego tomu stujów psychologiczno--socjologicznych, musimy, w przelocie choćby, zaznaczyć, dotyczący bezpośrednio niniejszego, zwrot psychologiczny. Mamy tu na myśli zniszczony niemal zmysł oszczędności — tej drobnej codziennej oszczędności, która warunkuje wzrost dobrobytu i bogactwa społecznego.

Materjalna potęga Francji, jest w równej mierze oparta na zdolności do pracy i intensywności pracy francuzów, co i na ich powszechnym, ogromnym zmyśle oszczędności.

Inflacja, dzięki której topniały w oczach zasoby, nietylko nauczyła, ale i zmusiła ludzi wydawać Hasło—kupować, bo jutro zdrożeje, kupować, gdyż to jest jedyny środek ocalenia pieniądza, przybrała rozmiary bezmyślnego pędu, współdziałając poważnie wrostowi cen. Ze środka ocalenia zasobu, przeobraziło się ono w energję marnotrawstwa. Pieniądz nie wydany dziś, jutro tracił już część wartości. Początkowo, by część tą ocalić, później z nawyku, wydawano, wydawano, wydawano, bez miary i zastanowienia.

Wywołane tem lichwiarskie zyski i lichwiarskie procenty zawróciły w głowach. Zapomniano, że uzyskiwany procent był w znacznej części ochroną przed dewaluacją—zaczęto natomiast upijać się cyframi — wprowadzono skalę procentową przy kredycie, pod najpewniejszą ewikcje, do 30 miesięcznie; zyski 100% w ciągu paru dni, na podejrzanych obrotach stały się chlebem powszednim. Właściciele mieszkań, wyzyskujący właścicieli domów, więcej jeszcze wyzyskiwali lokatorów. Jeden wyzysk wywoływał drugi, ludzie przestali liczyć na pensje i zarobki—zapanowały „dochody“. Astronomiczne cyfry oszołomiły ogół. Nie warto było pracować, nie warto oszczędzać. Comiesięczne zwyżki płac wyrobiły psychologiczne, wręcz przeciwne rzeczywistości, wrażenie comiesięcznej zwyżki dochodów. Jednostki i ogół zachorował na śmiertelną chorobę spekulacji, lichwy i rozrzutności

Chaos materjalny doszedł do zenitu, pieniądz stracił wartość i cenę nikt nie posiadał budżetu i nie

Ś. p.

ANDRZEJ DOMARAŃCZYK

urzędnik T-wa „Hr. Renard" członek P. Z. Z. P. P. i H., zmarł dn. 31 sierpnia 1924 r., przeżywszy lat 28.

Cześć Jego pamięci!

praca twórcza, która nowe wartości materjalne tworzy, człowieka doskonali i z jej owoców pozwala mu korzystać. Ale właśnie dlatego nie wolno jej szargać rozmaitym blitkom choćby grubo opłacanym. Jeżeli się chce prawić morały to nienależy marnować czasu na pisanie przedewszystkiem niemądrych artykułów ale jeżeli się jest inżynierem to już trzeba być nie takim „od polityki" fabrycznej, mającym dla pozoru jakiś „referat" w T-wie ale stanąć razem z tym, któremu się propagandę lenistwa zarzuca do pracy i wtedy dopiero zabawić się w apostoła. Nauczyłoby to prawdziwego szacunku dla pracy, dla własnej godności człowieczej i uchroniłoby od popełniania czynów nietylko niehonorowych ale obrzydliwych. Bo jakżeż to inaczej nazwać. P. Blitek pisze „jako członek P. Z. Z. P. P. i H. pozwalam sobie zabrać głos"... gdzie... w „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym" wydawanym przez Radę Zjazdu przemysłowców górniczych. I po takiem oświadczeniu pisze cały szereg ordynarnych napaści na Związek i jego Zarząd nie próbując poprzednio nawet z nim na ten temat rozmowy ani nigdy nie ujawniając na terenie Związku swego stanowiska. A sprawę czasu pracy w biurach wałkowało się kilka miesięcy, była przedmiotem obrad na ogólnem zebraniu członków w Jaworznie, p. Blitek miał więc dość czasu i sposobności do ujawnienia przynajmniej swoich poglądów... wolał je jednak chować dla organu przemysłowców. Czy jest to czyn honorowy i zgodny przynajmniej z obowiązkiem lojalności w stosunku do organizacji, której się jest członkiem? Niech to rozstrzyga opinja ogółu pracowniczego! Tymczasem Zarząd słusznie uznał to wystąpienie za działanie na szkodę Związku i pracowników zawieszając p. Blitka w prawach członka do czasu najbliższego Walnego Zgromadzenia. Tymczasem niech wie on i jemu podobni, że „praca, która jest podstawą dzisiejszego ustroju" już z racji swego społecznego i gospodarczego znaczenia ma zbyt wielkie dostojeństwo, by jej ujadanie z za płota mogło zbytnio zaszkodzić a idący rozwój społeczny powstrzymać!

M. Łaszczyński.

Koledzy! Pamiętajcie o regularnej wpłacie składek.

żył w jego ramach. Zapanował obłęd, zawrotny taniec cyfr bez znaczenia i rozrzutności bez granic. Nikt nie wiedział co ma, czy ma i ile ma—życie, swym naturalnym biegiem, nie zdołało wytworzyć wyjścia. Wystąpić musiało państwo, by objektywną narzuconą normą prawną: Rozporządzeniem z dnia 14-go r. b, sprecyzować i ustalić stopień zubożenia, wykazać każdemu poszczególnemu obywatelowi, jaki procent, czy ułamek procentu, udało mu się ocalić z powszechnego wywłaszczenia.

II.

Występując w roli regulatora stosunków ekonomicznych państwo musiało, przedewszystkiem rozbić na typowe kategorje najróżnorodniejsze rodzaje zobowiązań prywatno-prawnych, sprowadzić każdą do jednego mianownika, poświęcić absolutną sprawiedliwość nieodzowności społecznej—by w rezultacie, skonstatować i zatwierdzić, istniejące faktycznie zubożenie, ukryte pod maską nic nie mówiących, pustych, cyfr, z jednej, a finansowego chaosu z drugiej strony.

Rozprządzenie z dnia 14-go maja r b. jest niczem innym jak ustaleniem i sprecyzowaniem stopnia powszechnego wywłaszczenia, dotyczy zaś najbardziej skomplikowanego i najróżnorodniejszego kompleksu stosunków finansowych.

W 53 paragrafach, rzeczone rozporządzenie omawia i decyduje sprawę należności prywatno-prawnych, a więc stan majątkowy obywateli, decydując zarówno termin ich płatności, jak i faktyczną ich wysokość, wyrażoną w stałej, złotowej walucie.

Wierzycielom powiedziano zupełnie niedwuznacznie, iż Wielka Wojna, niwecząc dobrobyt Europy i unosząc w niebyt lwią część dobytku światowego, uniosła zarazem lwią część ich prywatnego dobra. Kataklizm dziejowy musiał odbić się na stanie majątkowym każdej jednostki gospodarczej — przyczem — im większym był objekt, tem łatwiej uległ naporowi wichru; wszystko ocalił ten co nic nie miał. Jest w tem może pewna Nemesis dziejowa mszcząca krzywdy upośledzonych.

Zapobiegliwy obywatel, oszczędności swoje lokował trojako zwykle: umieszczając je na hypotece, czy w listach zastawnych, obligacjach, papierach pożyczki państwowej i akcjach z by procentów i dywidendy opędzić swe wydatki, czasem rozpożyczał większe lub mniejsze sumy, czerpiąc mniej lub więcej umiarkowane zyski z udzielonego kredytu, wreszcie, zjawisko powszechne, ubezpieczał się na życie i dożycie, by stałą a niewielką opłatą premji, zapewnić sobie w odnośnym roku odpowiedni do swych wymagań czy możności, kapitał. Stosunkowo najrzadziej, trzymał je na rachunku bieżącym w banku lub kasie oszczędności.

Wzmiankowane wyżej Rozporządzenie z dnia 14-go Maja r. b. dotyka każdej z rzeczonych form, precyzując, jak powiedzieliśmy wyżej, stopień wywłaszczenia.

·Ś. p.

JAN KAROL WIKTOR

lekarz Pow. Kasy Chorych w Chrzanowie, członek P. Z. Z. P. P. i H., zmarł, przeżywszy lat 74.

Cześć Jego pamięci!

Nowa ustawa o ubezpieczeniu pracowników od wypadków w b. zaborze ros.

Od lipca 1924 roku obowiązuje u nas nowa ustawa o ubezpieczeniu pracowników od wypadków wobec czego prawo z dnia 2/15. 6 1903 r, na zasadzie którego dotąd w b. Kongresówce otrzymywali wynagrodzenie poszkodowani skutkiem wypadków nieszczęśliwych lub ich rodziny, straciło moc swoją. Według starego prawa pracodawca ubezpieczał swych robotników i tylko część urzędników technicznych, albo u siebie albo w różnych Tow. Ubezpieczeniowych, wobec czego wypłata renty należnej za utraconą zdolność do pracy nie zawsze była dostatecznie zabezpieczoną, obecnie zaś robotnicy i wszyscy urzędnicy (techniczni i biurowi) są obowiązkowo ubezpieczani w Komunalnym Zakładzie Ubezpieczeń (siedziba we Lwowie) i mają wszelką gwarancję, że przyznane im renty w żadnym wypadku im nie przepadną. Każde przedsiebiorstwo musi być zgłoszone w Zakładzie i w/g specjalnej grupy niebezpieczeństw robót będzie w płacać procentową składkę od zarobków robotniczych i urzędniczych (dla kop. np. 3,12%) i z tych składek tworzy się kapitał ubezpieczeniowy. Członkami Zakładu Ubezpieczeniowego są wszyscy ubezpieczający i ubezpieczeczeni i kierują Zakładem przez swych wybieranych przedstawicieli, z których znów wybiera się władzę Zakładu; do czasu dokonania wyborów Zakładem kierują dotychczasowe władze tegoż, gdyż Zakład już uprzednio działał na terenie Małopolski, ma swoje biuro i personal urzędniczy (około 200 osób).

W przyszłości ma być otworzone w Sosnowcu biuro o charakterze pomocniczo — informacyjnym. Ujemną stroną nowego ubezpieczenia będzie system wypłaty rent, które się będzie wypłacać po otrzymaniu od pracodawcy zawiadomienia o wypadku ż czasową dłuższą nad 4 tygodnie (do 4 tygodni płaci Kasa Chorych), lub stałą częściową lub zupełną utratą możności zarobkowania (Zakład płaci tylko za utratę zdolności zarobkowania; za częściową utratę zdolności do pracy, o ile zarobek po wypadku pozostaje ten sam nie płaci), Zakład sprawdza przez swych lekarzy i władze administracyjne stopień tej utraty i renty przesyła przez P. K. O. Naturalnie procedura ta będzie

---

Paragraf 2-gi rozporządzenia ustala relacje złotową dawnych jednostek monetarnych w każdym okresie, czyli, wyznacza wartość obecnego złotego w znakach obiegowych w każdym początkowo kwartale, zaczem miesiącu, lat 1914/24—jasnem bowiem jest że rubel z miesiąca lipca roku 1914 i marka z miesiąca kwietnia 1924, wyrażać się muszą odmienną ilością groszową,—paragrafy następne omawiają szczegółowo różne kategorje zobowiązań i należności prywatnoprawnych.

Wychodząc z zupełnie słusznego założenia, iż pełnowartościowa spłata zobowiązań, aczkolwiek absolutnie sprawiedliwa, jest fizycznie nieosiągalna, że ruina gospodarki światowej, daje w wyniku nieodzowną ruinę gospodarczą jeondstek składowych. Rozporządzenie rzeczone. po prostu skreśla i anuluje przeważającą część każdego zobowiązania, wywłaszczając wierzycieli, fiksując w dziedzinie prywatno-prawnej to, co dokonało się dawno i nieodwołalnie w codziennem życiu osobistem.

Uznawszy, iż wartość i cena nieruchomości obniżyła się znacznie, pracodawca skreśla od 75 do 85% długów hypotecznych ustalając, iż wierzyciel zabezpieczający swe oszczędności na hypotece, otrzyma, zależnie od miejscowości, w której znajduje się nieruchomość, od 15 do 25% sumy wypożyczonej, a i to po upływie lat trzech, w dniu 1-go stycznia 1928 roku.

W ten sposób, obywatel, posiadający przed 1-ym sierpnia 1914 roku kapitał, przypuśćmy 50.000 rb. o ile go ulokował w tymże okresie na hypotece w Warszawie, czy równorzędnych miejscowościach, i o ile nie przyjął uprzednio spłaty w markach czy inaczej nie zanulował zobowiązania, uzyskuje prawo, otrzymania, w styczniu roku 1928—sumy 33.333 złotych 33 grosze. A to według następującego obliczenia: 1 złoty = 37½ kopiejkom przedwojennym — cała więc, wymieniona wyżej suma równa się 133.333 złotym, z czego 25% daje owe 33.333 złote.

Zależnie od województwa, owe przykładowe przedwojenne — 50.000 rb może przeistoczyć się i w 19.999 złotych groszy 95 Im późniejsza jest data powstania wierzytelności, tem mniejszą będzie osiągalna suma złotowa.

Decyzja rozporządzenia, określająca od 75 do 85% wierzytelności hypotecznych i ustanawiająca dla nich 3 letnie przeszło moratorjum, przesądza los innych zobowiązań. Z chwilą, gdy najpewniejsze i podstawowe zabezpieczenie, ocala zaledwo od 15 do 25% posiadanego, każda następna relacja musi być niekorzystniejszą — że zaś w stosunkach współczesnych niema dłużnika, któryby z kolei nie był wierzycielem pośrednio czy bezpośrednio, ponieważ dla szeregu instytucji lokata hypoteczna była przymusowa. i, wreszcie, ponieważ cały kredyt mutatis mutandis, opierał się, conajmniej jednym węgłem na zabezpieczeniu hypotecznem, — przeto wywłaszczenie wierzycieli hipotecznych, nieodzownie prowadzi do tem większego wywłaszczenia wszystkich innych. (D. n.)

Ś. p.

JAKÓB JAMRUZ

członek P. Z. Z. P. P. i H., Oddziału w Jaworznie, zmarł dn. 6 września 1924 r.

Cześć Jego pamięci!

dłuższa od dotychczasowej. Może z czasem będzie obmyślony jakiś inny dogodniejszy system. Tożsamo stosuje się do rent po zmarłych wskutek wypadku członkach rodzin Do obliczenia rent prawo z dnia 15/6. 1903 r. brało za podstawe zarobek roczny lub wyprowadzony z dziennego zarobku pomnożonego przez 260 dni, w Zakładzie także z rocznego lub dziennego, lecz pomnożonego przez 300 dni t. j. renty będą większe (minimum za 1% 4, 8 złotego)

Renty dla wdów i sierot w/g prawa z 1903 r były: dla żony 50% i dla sierot po 25% z 2/3 rocznego zarobku, a obecnie będą dl żony 20% i dla sie roty 15%, czyli mniejsze Po za wyżej wskazanymif zasadniczych różnic pomiędzy starym i nowym prawem niema. Tak, jak i poprzednio o każdym wypadku należy zawia'omić(w 4 ch egzemplarzach, a, poprzednio w 1-ym tylko) najbliższą władzę administracyjną, przesłać w razie potrzeby wyciąg zarobku i adres; od innych dawnych formalności jako to obliczanie wsparć, świadectwa ostatecznego, zawieranie umów i t. p. pracodawca jest wolny, gdyż to załatwia Kasa Chorych lub Zakład.

Zakład przejął także i wypłate dawnych zobowiązań rentowych od 1/VII 1924 r. na zabezpieczenie których wpłaca pracodawca odpowiednie skapitalizowane wartości tych rent, obliczone w/g tablic ubezpieczeniowych lub przewartościowania ugodzonych między precownikiem i pracodawcą.

Każdy poszkodowany ma rok czasu do zgłoszenia do Zakładu swych pretensji (w/g starego prawa 2 lata) i w razie niezadowolenia z decyzji Władz Zakładu, ma prawo apelacji do t. z. Sądu Rozjemczego, którego decyzja jest ostateczna: Sąd ten składa się z przedstawicieli pracodawców i pracobiorców. Reasumując powyższe sądze, że nowa ustawa jest pożyteczną, głównie z powodu należytego zabezpieczenia rent, o ile sam system wypłaty i załatwiania formalności będzie racjonalnie stosowany, lecz wstosunku do rent dla wdów i sierot jest niesłusznie gorszy od dotąd stosowanych norm, co przypuszczam należałoby w przyszłości zmienić.

B. S.

Fundusze Związku, a Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa.

Nikt nie może posądzać Zarządu o niedostateczne informowanie członków o stanie finansowym Związku o sposobie podziału składek i o ich wydatkowaniu.

Sprawy te niejednokrotnie i bardzo szczegółowo omawiane były w Związkowcu, wykazując potrzebę regularnej opłaty składek, bez których żaden najidealniejszy Zarząd nie jest w możności sprostać, włożonych na niego przez Walne Zgromadzenia Członków —zobowiązaniom.

Ostatnio w Nr. 13—14 Związkowca z d. 10 sierpnia b. r. w sprawozdaniu Walnego Zgromadzenia podano podział uchwalonej składki w złotych na poszczególne rachunki Związku,

Z podziału tego wynika, że na wydatki administracji wraz z niezbędnymi, tak znacznie pochłaniającymi kosztami, jak wizytacje Oddziałów, wyjazdy do Warszawy na posiedzenia Rady i Komitetu wykonawczego Zrzeszenia i t. p — przeznaczono zaledwie 96 groszy od każdej miesięcznej składki członka Pozostała część składki przeznaczoną została na specjalne rachunki (Kasa Ubez. Związkowiec, Fun. Strajkowy, Zrzeszenie w Warszawie, Oddziały), z których każdy posiada swój budżet, ściśle przystosowany do potrzeb każdego z tych rachunków.

Gdyby wszyscy członkowie sumiennie spełniali swe obowiązki i punktualnie wpłacali należne składki bezpośrednio do Sekretarjatu Związku, bądź za pośrednictwem uproszonych poborców, nie bacząc czy ci sami zwracają się po nie osobiście, Związek posiadałby dziś odpowiednie rezerwy, z których możnaby czerpać fundusze na najrozmaitsze potrzeby, tak żywo odczuwane przez ogół zrzeszonych członków.

Lecz niestety, znaczna część członków nie docenia tych potrzeb i niweczy niejeden z doniosłych zamysłów Zarządu, a nawet są i tacy, którzy wstrzymując się przez pewien okres w opłacie składek, nie płacą ich w przyszłości, tłomacząc się trudnościami finansowemi, czem dezorganizują już wszelką wszczętą pracę.

Uchwalony w czerwcu b. r budżet w złotych, dawał Zarządowi tę rękojmię, że wszelkie projekty dadzą się w całości zrealizować, a tem samem umożliwią Związkowi wkroczenie na drogę właściwej pracy, bez absorbowania go ciągłemi zabiegami w sprawie wyrównywania płac wynikających wskutek bezustannej dewaluacji marki polskiej.

Niestety nadzieje te w znacznej mierze zawiodły. Stabilizacja marki i wprowadzenie złotego wytworzyły nowe komplikacje i trudności w realizacji projektów. Bezprzykładne, a często niczem nieuzasadnione częściowe, bądź masowe redukcje inteligencji pracującej wytworzyły w szeregach związkowych znaczne luki, które dadzą się dopiero stopniowo na nowo zapełnić.

Nie mniejsze trudności w pracach związkowych stwarza nowa plaga drożyźniana, przygnębiająca zubożałego pracownika, utrzymującego swą rodzinę ze swego dziś tak bardzo skromnego wynagrodzenia.

Jak ciężkie jest dziś bytowanie pracownika umysłowego, stwierdzić mogą najdokładniej organizacje zawodowe, zasypywane bezustannie podaniami o udzielanie członkom pomocy materjalnej w najróżnorodniejszych wypadkach, o których ich pracodawcy nawet wiedzieć nie chcą

W podaniach tych niejednokrotnie dają się widzieć żądania natury czysto handlowej, lecz jednak olbrzymia ich część stwierdza krytyczny stan pracownika, wymagający koniecznej pomocy finansowej.

Czy Związek w obecnych warunkah jest w możności zadośćczynić tym żądaniom i czy wobec karygodnych wypadków odmowy zapłaty udzielonych pożyczek, jak to miało miejsce ostatnio z p. p. Krobanem i innymi, mógłby je bez obawy ryzyka wydawać interesowanym, nie zabezpieczywszy się uprzednio specjalnemi ku temu gwarancjami

Nie ulega wątpliwości że obecnej zmiejszonej przez redukcję ilości członków i bez należnego zabezpieczenia wydawanych pożyczek, Związek nie może podjąć się realizacji licznie zgłaszanych podań.

Nie przesądza to, by nie należało stworzyć odpowiedniego funduszu z którego możnaby wypłacać pożyczki zgłaszającym się po nie, za odpowiedniemi z ich strony gwarancjami.

Obecnie Zarząd ma zwróconą baczną uwagą na zgromadzenie pewnego kapitału celem przyjścia z pomocą zredukowanym, pozostawionym własnemu losowi kolegom i w tym celu wzywa drogą różnych publikacji wszystkich członków do składania najdrobniejszych datków, a Zarządy Oddziałów do wytężenia energji i gromadzenia na ten cel funduszów drogą amatorskich przedstawień i t. p.

Niezbędnem jest tu wspomieć o charakterystycznych wypadkach, jak braku chęci niektórych członków uiszczenia paru groszy na pozbawionych pracy kolegów, którzy raczej skłonni są wykreślić się z listy członków by nie zapłacić dobrowolnie jakichkolwiek datków.

Wprawdzie wypadki takie są odosobnione, jednak w życiu związkowem—notowane. Ogół zaś członków dokładnie zdaje sobie sprawę z podobnej akcji, nie szczędzi swych wysiłków i datków, by choć w małej części przyjść z pomocą kolegom pozostawionym po za ustawodawstwem państwowem.

Krytyczny stan w jakim znajduje się obecnie pracownik umysłowy, również trudności, jakie z tego tytułu przezwyciężać musi Zarząd Związku, nie przeszkadzają w obmyślaniu środków przyjścia z pomocą i poszukującym pożyczki.

Dla zaradzenia temu niezbędnem jest, by przy Związku powstała Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, której zadaniem byłoby gromadzenie i zabezpieczenie oszczędności członków, oraz udzielanie im w każdej potrzebie procentowych pożyczek.

W tym celu należałoby, by koledzy zasiadający w Zarządach Kas Poż. Oszcz. poszczególnych towarzystw wypowiedzieli swoje poglądy na łamach Związkowca i sposoby, jakiemi możnaby osiągnąć porozumienie i zgodę wszystkich uczestników tych kas na ich scentralizowanie i jednolitą akcję.

O ileby projekt ten nie dał się już dziś zrealizować, należałoby przystąpić bezwłocznie do utworzenia podobnej Kasy przy Związku drogą gromadzenia oszczędności członków, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że umiejętne jej kierownictwo przyspieszyłoby połączenie funduszów wszystkich Kas na terenie działalności Związku, zyskując uznanie nietylko u samych członków, lecz i zarządów poszczególnych towarzystw, dominujących swymi wpływami w Zarządach tych Kas.

W. G.

Zrzeszajmy się...

Dużo się mówi złego o brakach i wadach Związku; nie staramy się jednak usunąć tych niedomagań, aby osiągnąć pozytywne rezultaty naszych poczynań.

Utarło się wśród nas mniemanie, że ster całego ruchu zawodowego spoczywa w rękach Zarządu, który winien opiekować się nami niby niemowlęciem w powijakach. Tymczasem ciało kierownicze Związku jest niczem więcej, jak wyrazicielem naszych potrzeb i żądań, my zaś, uosabiamy tą siłę potężną i ducha, którego w nich wszczepiamy. Nasze głosy, skłaniają ich do tego, że prowadzą nas tam, dokąd sami chcemy. Czyż wygłaszając zgoła niepotrzebne żale, nie upodobniamy się do tej istoty brzydkiej, która oskarża źwierciadło o swą brzydotę?

Dążąc do wspólnego celu, konieczne jest współdziałanie ogółu, natomiast my nigdy nie wprowadzamy w czyn powziętych postanowień i nakazów i nie urzeczywistniamy przyjętych na się zobowiązań; dzieje się to bądź z powodu lęku i bojaźni, czy też, zwątpienia w skuteczność zamieszczonej akcji. Gdybyśmy się odznaczali większą determinacją i spójnią, zrozumieniem własnych interesów, ruch zawodowy przybrałby szersze rozmiary i nie byłby skazany na wegetację i suchotniczy żywot.

Niema dwóch ludzi, aby o jednej i tej samej sprawie—wyjąwszy pewne i niezbite — myśleli jednakowo Objaw ten, jest wynikiem ustroju psychicznego człowieka, nie przeszkadza to jednak, że chociaż drogi rozumowania rozchodzą się i są odmienne, wytyczne cele były być wspólne i jednakowe.

Rozwój Związku wymaga tężyzny i energji, cóż kiedy zastąpiliśmy je pokorą usposobiającą do wygłaszania jeremiad, atoli „nie trzeba się śmiać, ani płakać, tylko rozumieć“ W poczuciu więc tego zrozumienia naszej siły zbiorowej, spotęgowanej w jednym wspólnym wysiłku i niezłomnym czynie postępowania, moglibyśmy zmusić pracodawców do uznania, że nie poddajemy się biernie przemocy i nie przyjmujemy z ślamazarnym stoicyzmem poniewierania godności, lecz gotowi przeciwdziałać całą mocą siły wyzyskowi i uszczuplaniu zdobyczy.

Pracodawcy świadomi swej siły, ugruntowali swą przemoc na bezkarności i braku naszej odporności. Chcą zatem usunąć przemoc, przeciwstawmy im niezłomną wolę i potężną organizację zrzeszonych, bowiem karki zginając w oczekiwaniu łask, wzbudzamy tylko litość.

Chciejmy, a będziemy w stanie udaremnić usiłowane zamachy na naszą egzystencję. A te nieliczne jednostki, które przez brak zrozumienia wspólnego dobra, egoistycznie działają idąc luzem, nie będą wielką przeszkodą i zawadą w naszych dążeniach. Bądźmy pewni iż w umysłach ich, wcześniej czy później zabłyśnie świadomość, ogromu mocarnej siły wspólnego zrzeszenia.

Jak senna rzeka toczy fale zwierciadlanych wód, zasilając bezdnie oceanów, tak życie kipiące uwidocznia nam coraz wyraźniejszą dążność zrzeszania się zbiorowiska wydziedziczonych,—a więc... zrzeszajmy się.

Obserwator.

Dział Informacyjno - Sprawozdawczy.

KOMUNIKATY.

Uchwały i Rozporządzenia Zarządu.

1. W dniu 12-ym września b. r. na zebraniu Zarządu wraz z przezydjami wszystkich Oddziałów, na wniosek kolegów z Małopolskich Oddziałów zaniechano projektu tworzenia małopolskiego obwodu, natomiast polecono stworzyć podsekretarjat, o ile na to pozwoliłyby fundusze Związku.

2. Na tym samym zebraniu postanowiono zwoływać raz na kwartał zebrania Zarządu Związku wraz z Prezydjami Oddziałów w Chrzanowie bądź Trzebini. Pierwsze zebranie odbędzie się w d. 19 b. m. a bliższe szczegóły zakomunikowane będą okólnikiem.

3. Zarząd przypomina członkom, że nie uwzględnia żadnych reklamacji z powodu niereguralnych opłat składek przy ewentualnem żądaniu zapłaty zapomóg przez spadkobiorców zmarłego członka.

4. Zarząd postanowił delegować swego współpracownika celem sporządzenia wykazów kwartalnych składek do tych Oddziałów i na ich koszt, które nie nadesłały do dnia dzisiejszego sprawozdań za 2-gi kwartał b. r

5. Zarząd prosi o zapłacenie 13-ej składki tych kolegów, którzy otrzymali gratyfikacje, a nie wpłacili jej jeszcze w myśl chwały Walnego Zgromadzenia.

6. W dniu 8-ym listopada b. m o 6-ej wieczorem Zarząd Związku zwołuje Walne Zgromadzenie członków Oddziału Sosnowiec.

Porządek dzienny i bliższe szczegóły tego zebrania zakomunikowane będą oklónikiem.

Zarząd prosi wszystkich członków o zarezerwowanie sobie tego dnia, by zebranie było liczne i żeby w dniu tym można było omówić wszelkie sprawy, poruszane przez kolegów wobec poborców i mężów zaufania.

Z Wydawnictw nadesłanych.
„Przegląd Zagłębia"

Dnia 1 października ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Przegląd Zagłębia" poświęconego zagadnieniom gospodarczym społeczno - politycznym piśmiennictwu i sztuce „którego celem ma być budzenie poczucia odpowiedzialności obywatelskiej, czego dokonać można przedewszystkiem za pomocą zdrowej i rozważnej krytyki".

Na treść pisma składa się cały szereg artykułów napisanych poprawnie, w których jednak nie wyczuwa się łączącej je, myśli przewodniej. Zagłębie Dąbrowskie jako środowisko jednak żyje życiem bardzo intezywnem i bardzo realnem.

Tu każdy musi wiedzieć czego chce i w jakiejkolwiek dziedzinie musi twardo zdążać do swego celu, jeżeli wysiłki jego nie mają być skazane na bezpłodność. Tosamo i w dziedzinie publicystyki, jeżeli ona ma odegrać jakąś rolę a nie pozostać pewną ilością zadrukowanego papieru. Redakcja stawiając sobie cel bardzo pedagogiczny (budzenie poczucia odpowiedzialności obywatelskiej) we wszystkich niemal artykułach teoretyzuje jak gdy.. nie chciała mówić ostatniego słowa. Ale czy to właściwe?

Z pośród innych wydawnictw tem się wyróżnia, że szerzej zajmuje się sprawami życia kulturalnego zupełnie słusznie biorąc jako punkt wyjścia w swoich rozważaniach potrzeby własnego środowiska, podkreślając w dziedzinie sztuki jej społeczne znaczenie.

Tą drogą bowiem osiąga się największe rezultaty, stwarza się „atmosferę artystyczną środowiska" by w następstwie w tem sposób wydobytemi wartościami pomnożyć dorobek ogólno - narodowej kultury

Podjętej inicjatywie Sz. Redaktorów należałoby przyklasnąć byle tylko trzymali się maksymy „mniej papieru — więcej życia".

m.

Zawiadomienie.

Członkowie Związku pragnący zakupić na raty materjały ubraniowe zechcą zgłaszać się do Sekretarjatu Związku we wtorki i czwartki o godzinie 7-ej wieczorem, a w soboty od 3-ej do 6-ej wieczorem

Na fundusz dla bezrobotnych wpłacono:

W myśl odezwy Zarządu P. Z. Z. P. P. i H i apelu autora artykułu i „Spieszmy z pocą zredukowanym Kolegom" № 157 „Związkowca Polskiego" na fundusz dla bezrobotnych wpłacili:

W. Grunwald 30 zł, N. N. -117 zł. M. Łaszczyński nieprzyjęte konorarjum 277 zł. 80 gr., K Kempa 10 zł. 40 gr.

Oddz. „Trzebinia" 20 zł.

„ „Grodziec 72 zł, 35 g.

Na Dom Własny z funduszów Zarządu lokalnego.

Odział „Niemce" 100zł.

Redaktor Naczelny Maciej W. Łaszczyński. Drukarnia Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie.
Wydawca Polski Związek Z. P. P. i H.